

Dr hab. Józef Dębowski, prof. UWM
Kierownik Zakładu Epistemologii, Logiki i Metodologii Nauk
Instytut Filozofii, Wydział Humanistyczny UWM
ul. Kurta Obzitza 1, 10-725 Olsztyn-Kortowo
jozdeb@poczta.onet.pl

RECENZJA

dorobku naukowego w postępowaniu habilitacyjnym dr Mirosława Harciarka, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięcia naukowego w postaci monografii pt. *Dwuaspektowość poznania czyli relacja wrażeń do spostrzeżeń jako jednostka poznawcza* (Wydawnictwo Politechniki Częstochowskiej, Seria „Monografie” nr 241, Częstochowa 2012, s. 293).

I. Monografia *Dwuaspektowość poznania...* — rekonstrukcja

Monografia Mirosława Harciarka *Dwuaspektowość poznania czyli relacja wrażeń do spostrzeżeń jako jednostka poznawcza* (ISBN 978-83-7193-537-4), wydana przez Wydawnictwo Politechniki Częstochowskiej jako 241 tom serii „Monografie” (ISSN 0860-5017), liczy sobie 293 strony i składa się z „Wstępu”, pięciu rozdziałów, dwu dodatków (*Appendix 1* i *Appendix 2*), bibliografii, streszczenia w języku polskim i w języku angielskim oraz indeksu nazwisk. Ponadto, każdy z rozdziałów składa się z wielu podrozdziałów i równie wielu podpodrozdziałów (paragrafów), przy czym najobszerniejszym i najbardziej rozbudowanym (strukturalnie i merytorycznie) pozostaje *Rozdział 5* (s. 159-262). Recenzentami wydawniczymi tej monografii byli prof. dr hab. T. Kobierzycki i prof. dr hab. K. Wieczorek, natomiast redaktorem naukowym prof. dr hab. Zbigniew Król.

Rozdział 1 (s. 24-53) ma zasadniczo charakter wprowadzający, choć jednocześnie w wielu punktach polemiczny. Relacje między wrażeniami a spostrzeżeniami autor uznaje za „centralny punkt w obszarze procesów poznawczych” (s. 24), bo to na nim są ufundowane relacje człowieka ze światem (także poznawcze). Jednocześnie jednak mocno podkreśla, że — wbrew m.in. Kartezjuszowi, różnym odmianom scjentyzmu, brytyjskiej filozofii „danych zmysłowych”, psychologii klasycznej czy psychologii poznawczej — wrażeń nie należy traktować jako rezultatów „stymulacji zewnętrznej” naszych receptorów oraz elementarnych składników (atomów) naszych spostrzeżeń zmysłowych. Powszechnie dotąd przyjmowana perspektywa „ja-świat” (czyli rozgraniczenie na świat wewnętrzny i świat zewnętrzny) ma bowiem swoje źródło wewnątrz nas, a ściślej: w relacji między wrażeniami i spostrzeżeniami (s. 25). Perspektywa ta nie jest więc podstawą (przyczyną) naszego poznania, ale tego poznania produktem, efektem, skutkiem (s. 28).

„Przyjmując perspektywę badania relacji wrażeń do spostrzeżeń, pisze M. Harciarek, wychodzimy poza wizję ‘ja-świat’, przekraczamy relację *mapa-mapa* i wkraczamy w relację *mapa-terytorium*” (s. 28). „Innymi słowy, dodaje nieco niżej, problem poznania procesu poznania należy niejako odwrócić i zająć się nie tyle stosunkiem świata zewnętrznego (przedmiotów) do wewnętrznego (‘ja’, świadomości), jak sugeruje to wizja ‘ja-świat’, ale określić, co w naszym wnętrzu (umyśle, świadomości, ‘ja’) należy do świata zewnętrznego (otoczenia,

organizmu), a co do świata wewnętrznego (do świata osoby poznającej), wyjaśnić relacje między nimi, poznawać w ten sposób proces poznania, by później opisać, jak powstaje wizja 'ja-świat' i jaka ona jest, oraz wyjaśnić łączące nas więzi ze światem zewnętrznym" (s. 29).

Warto również odnotować, iż przyjęta przez M. Harciarkę strategia metodologiczna (skupiająca się, jak podkreśla autor, na analizie relacji między wrażeniami a spostrzeżeniami) jest inspirowana poglądami C. Rogersa, T. Reida, J.J. Gibsona, A. Korzybskiego i J. Piageta (s. 32). Istotnym elementem tej strategii jest również koncepcja K. Wojtyły, który (zwłaszcza w rozprawie *Osoba i czyn*) nieprzerwanie akcentował „dwa fundamentalne aspekty człowieka”: „ja działał” (czyn) i „coś się dzieje we mnie”, czyli uczynienie (s. 32/33). Autor nawet wprost deklaruje, iż główny pomysł dla swej rozprawy, którym jest *idea dwuaspektowości poznania*, zaczerpnął z Karola Wojtyły koncepcji dwuaspektowości osoby ludzkiej, w związku z czym właśnie K. Wojtyłę gotów byłby uznać za „duchowego ojca tej rozprawy” (s. 33).

Istotnie. W recenzowanej monografii myśl o dwuaspektowości poznania jest wszechobecna — obecna na każdym etapie i niemal w każdym jej fragmencie. Od zwrotu „dwoaspektowość poznania” rozpoczynają się również tytuły każdego z kolejnych rozdziałów. *Rozdział 2*, zatytułowany *Dwoaspektowość poznania w starożytnych mitach* (s. 54-79), zawiera próbę rekonstrukcji dwuaspektowości poznania w mitologii greckiej, w starożytnej jodze oraz w mitach Dalekiego Wschodu. Ze szczególną wnikliwością (i szczególnym upodobaniem) autor analizuje zwłaszcza niektóre (wybrane) mity greckie, np. mit o Narcyzie i nimfie Echo, mit o Edypie, mit o Erosie i Psyche czy też mit o Persefonie i Demeter. Z analiz tych wyprowadza wniosek, iż świadomość dwuaspektowości poznania istniała już na etapie przed-filozoficznym i przednaukowym i że, przynajmniej zasadniczo, polegała na odróżnieniu „przedmiotu percepcji od umysłu spostrzegającego” (s. 76) oraz na przekonaniu o „istnieniu dwu światów, tj. zewnętrznego i wewnętrznego, które się ze sobą komunikują” (s. 78). Wedle Mirosława Harciarka, owe „dwa światy” można również interpretować jako „dwa poziomy rzeczywistości”, które mają się do siebie tak, jak „świat fizyki klasycznej i fizyki kwantowej” bądź „świat wrażeń i spostrzeżeń” (s. 79).

Rozdział 3 (s. 80-123), zatytułowany *Dwoaspektowość poznania, czyli wrażenia i spostrzeżenia w filozofii*, jest z kolei skrótownym przeglądem dwuaspektowości poznania w dotychczasowych dziejach filozofii: od Sokratesa, Platona i Arystotelesa poczynając, a na koncepcji odczuć i spostrzeżeń Erwina Strausa i Andrzeja Półtawskiego kończąc. Warto jednak zaznaczyć, iż rozpatrywana na gruncie rozmaitych doktryn filozoficznych dwuaspektowość poznania uwzględnia przede wszystkim zróżnicowanie na wrażenia i spostrzeżenia, a więc, przynajmniej w tendencji, redukuje się do rekonstrukcji rozmaitych filozoficznych teorii percepcji. Ale nie tylko, albowiem zatrzymując się przy Sokratesie, M. Harciarek dopatruje się dwuaspektowości poznania w zróżnicowaniu życia wewnętrznego na świadomość i *daimonion* (pierwotność sumienia) oraz w metodzie dochodzenia do prawdy poprzez dialog (s. 81). Z kolei w przypadku Platona dwuaspektowość poznania Harciarek łączy z metaforami konia białego i czarnego (*Fajdros*), światłem wewnętrznym i zewnętrznym (*Timajos*) oraz światłem i cieniem (metafora jaskini z *Państwa*). Oczywiście, najbardziej wdzięcznym obiektem do interpretacji pozostaje w tej kwestii Arystoteles, z jego dychotomicznymi podziałami na formę i materię (hylemorfizm), potencję i akt oraz rozum bierny i rozum czynny (s. 86).

Przechodząc do filozofii wieków średnich autor uwzględnia jedynie dwie doktryny: św. Augustyna i św. Tomasza. Jego zdaniem, dwuaspektowość w rozumieniu św. Augustyna polega na spotkaniu w procesie poznania „świata zmysłów” ze „światem boskim”. Z kolei w

wypadku św. Tomasza dwuaspektowość poznania polega m.in. na rozgraniczeniach formy i materii oraz poznawanego przedmiotu i formy poznawczej, z pomocą której jest on poznawany (s. 90). Jednak bliżej tych spraw nie analizuje, mam wrażenie, że szkoda dla rozwijanej tematyki. Zagadkowe pozostaje pominięcie zwłaszcza Tomaszowej doktryny *species*, w której postulowana dwuaspektowość poznania wyraża się u Tomasza chyba najpełniej.

Gdy zaś chodzi o filozofię nowożytną, to krótko omówieni pozostają: R. Descartes, J. Locke, N. Malebranche, G. Berkeley, D. Hume, T. Reid, I. Kant i J. Müller. W tym samym podpodrozdziale (3.2.3.), zatytułowanym „Nowożytność”, autor referuje również poglądy F. Brentano, E. Husserla, H. Bergsona, G. Moore’a, M. Merleau-Ponty’ego i J. P. Sartre’a, choć — mimo, iż w swej prezentacji stosuje klucz chronologiczny — ni słowem nie wyjaśnia, dlaczego wymienionych dwudziestowiecznych myślicieli lokuje w epoce nowożytnej. Obecność dwuaspektowości poznania M. Harciarek odnotowuje również we współczesnej teorii umysłu (na przykładzie poglądów J. R. Searle’a i D. C. Dennetta; 3.2.4.), w klasycznej psychoanalizie Z. Freuda i w niektórych filozoficznych teoriach percepcji (uwzględnieni są m.in.: Berkeley, Hume, Kant, brytyjski fenomenalizm „danych zmysłowych”, E. Straus i A. Półtawski; 3.4.). *Rozdział 3* zamyka krótkie zestawienie najważniejszych wniosków (s. 121-123), w ramach których autor podkreśla, iż „[z] dwuaspektowością poznania w zakresie wrażeń zmysłowych i spostrzeżeń (...) mamy do czynienia we wszystkich epokach i koncepcjach filozoficznych” (s. 121). W związku z tym, jak stwierdza, nie można zignorować ani istnienia wrażeń i spostrzeżeń, ani kwestii dwuaspektowości poznania. Rzecz jedynie w tym, aby zbudować taki model poznania, „który pozwoliłby zrozumieć zachodzące między nimi relacje” (s. 122). Zdaniem Harciarka, dobrym kandydatem do roli takiego modelu mogłaby być zasada nieoznaczoności Wernera Heisenberga (s. 122). Wnioski kończą się wielopunktową (od „a” do „i”) „krytyką dotychczasowego rozumienia wrażeń” (s. 123).

W *Rozdziale 4* (s. 124-158), odpowiednio do jego tytułu (*Dwuaspektowość poznania, czyli problem wrażeń i spostrzeżeń w psychologii i psychoterapii*), autor monografii omawia problematykę dwuaspektowości poznania w obrębie samej psychologii, ale za to z uwzględnieniem jej historii i wybranych jej kierunków. Rozpoczyna od psychologii klasycznej (koncentrując się na projekcie W. Wundta) i od „radikalnego empiryzmu” W. Jamesa, by następnie przejść do psychologii postaci, psychoanalizy, behawioryzmu, szkoły gruzińskiej, szkoły radzieckiej (S. L. Rubinsztejn), neuropsychologii D. O. Hebba i psychologii polskiej (W. Witwicki, M. Kreutz, J. Konarski, W. Szewczuk). Ten przegląd kończą omówienia najnowszej psychologii polskiej i psychologii amerykańskiej, wyraźnie zdominowanej przez paradygmat (neuro-) kognitywistyczny. Jednak, zdaniem M. Harciarka, tak jak dla psychologii klasycznej odpowiednią przeciwwagę wytworzyła w swoim czasie psychologia postaci, tak dla współczesnej psychologii poznawczej tę przeciwwagę stanowi dzisiaj psychologia ekologiczna (s. 146-148). Analizy i rozważania *Rozdziału 4* zamyka wskazanie na dwuaspektowość poznania w psychoterapii (s. 148-158). Zdaniem autora, dwuaspektowość poznania w psychoterapii najdobitniej wyraża się w odróżnieniu wrażeń i spostrzeżeń oraz, może jeszcze dobitniej, w rozgraniczeniu poziomu świadomego i nieświadomego. Nie można również zignorować faktu, iż teoretycy i praktycy psychoterapii (np. M. Erickson, J. Zeig czy C. Rogers) dość zgodnie postulują, by niepożądane objawy i reakcje usuwać przez schodzenie do poziomu wrażeń, czyli „odłączanie” wrażeń od spostrzeżeń (s. 151).

Ostatni rozdział monografii M. Harciarka — jej *Rozdział 5*, zatytułowany *Dwuaspektowość poznania, czyli wrażenia i spostrzeżenia jako poszukiwana jednostka poznawcza* (s. 158-262) — jest niewątpliwie rozdziałem kluczowym. Jest tak głównie z tego powodu, że to

właśnie w tym rozdziale zostały wyraźnie sformułowane główne tezy recenzowanej monografii, objaśnione i doprecyzowane podstawowe jej pojęcia oraz uargumentowane (lepiej lub gorzej) przyjęte przez autora rozstrzygnięcia. Jest tak, mimo iż kwestia dwuaspektowości poznania została w nim zredukowana do opozycji „wrażenia-spostrzeżenia”, a wrażeniowość i spostrzeżeniowość rozważane są głównie (choć nie tylko) w kontekście fenomenów wzrokowych. Jednak, być może dzięki tej redukcji, została bliżej ujaśniona sama dwuaspektowość. Wszak o dwoistości człowieka (np. pod postacią ciała i duszy) i jego władz poznawczych (zmysłowych i rozumowych) rozprawiona od dawna — zarówno w filozofii, jak i w psychologii (psychofizjologii, psychobiologii czy neuropsychologii). Zatem, jak można domniemywać, autorowi rozprawy, gdy mówi o dwuaspektowości (np.: człowieka, życia umysłowego, poznania, percepcji etc.), nie chodzi jedynie i tylko o stwierdzenie prostej **odrębności** między np. procesami cielesnymi i psychicznymi, neurologicznymi i umysłowymi, zmysłowymi i intelektualnymi, wrażeniowymi i percepcyjnymi etc. Chodzi mu o to, że relacja między nimi ma charakter **ortogonalny**, nieliniowy, niesekwencyjny i symultaniczny (s. 182-198) oraz, mimo zasadniczej opozycyjności (czy wręcz, jak często pisze autor, antynomiczności), **komplementarny** (s. 198-209 i 245-251).

Autor wspominał zresztą o tym już wcześniej (por. np. ss. 47-50), tyle że te wcześniejsze jego stwierdzenia miały najczęściej charakter ogólny (albo i ogólnikowy), schematyczny i raczej deklaracyjny. Natomiast w *Rozdziale 5* zostały one skonkretyzowane, zilustrowane konkretnym materiałem empirycznym i w tym materiale, przynajmniej częściowo, zakotwiczone (potwierdzone). Świadczy o tym zwłaszcza zawartość podrozdziału 5.2. (s. 174-222), w którym prócz tego znajdujemy także odpowiedź na pytanie, czym są i czym nie są wrażenia (s. 199-205) oraz czym są i czym nie są spostrzeżenia? (s. 205-216). Przyjęte przez M. Harciarkę ustalenia są przy tym poprzedzone analizą wyników wielu innych wytrawnych badaczy percepcji, np. S. M. Kosslyna, J. J. Gibsona czy R. R. Llinasa (s. 167-168, 194 i 218).

Rozdział 5 przynosi również szereg dalszych propozycji i ustaleń. Warto zapewne odnotować, że — wbrew szeroko przyjętym poglądom (także pośród psychologów) — M. Harciarek nie jest skłonny przeciwstawiać emocji i poznania. Wręcz przeciwnie, emocje gotów jest uznać za integralny element poznania (s. 218), a nawet więcej — mimo ich osobliwości (np. charakteru ponadmodalnego) — proponuje sprowadzić je do wrażeń, podobnie zresztą jak powidoki albo *qualia*. Jak pisze, „[e]mocje i wrażenia byłyby jedną kategorią poznawczą, a spostrzeżenia drugą. Emocje byłyby rodzajem wrażeń i podobnie jak one byłyby wynikiem relacji między światem zewnętrznym a wewnętrznym, czyli też między wrażeniami i spostrzeżeniami” (s. 219).

Rozważania *Rozdziału 5* kulminują jednak czymś innym, mianowicie opracowaniem **modelu jednostki poznawczej**, czyli, innymi słowy, modelu pracy układu poznawczego. Sprawie tej poświęcony jest w całości podrozdział 5.3. (s. 222-252). Wedle słów samego autora, proponowana przez niego jednostka poznawcza to „dwuaspektowa całość”, składająca się z „dwu modułów, tj. wrażeń związanych z motoryką oraz ze spostrzeżeń związanych z obrazem, słowem i działaniem. Jest ona układem dynamicznym, w którym wrażenia i spostrzeżenia są w antynomicznej lub/i dialektycznej interakcji ze sobą, tworząc razem poznanie będące ostatecznie wglądem w daną sytuację oraz jej przeżyciem” (s. 223). Zdaniem M. Harciarki, aby można było mówić o realnym poznaniu, wrażenia i spostrzeżenia winny się równoważyć (tj. być względem siebie izomorficzne; s. 226), choć zarazem relacje między nimi najlepiej jest określić już to mianem „niewspółmierności poznawczej” (s. 227), już to mianem „superpozycji” (a to z powodu „dopełniających się częstotliwości, rytmów i brzmień”; s.

227/228). Nadto, jak postuluje M. Harciarek, określona przez niego jednostka poznawcza może być również pojmowana jako „nowa wersja adekwacyjnej koncepcji prawdy Arystotelesa” (zgodność umysłu z rzeczą), w której „rzeczą” byłyby wrażenia, a „umysłem” spostrzeżenia (s. 228).

Rozdział 5 kończy postulat uwzględnienia dwuaspektowości w naukach o człowieku i, zwłaszcza, w wyjaśnianiu sfery poznawczej człowieka. Postulat ten ma być też dobrym sposobem na rozwiązanie „głównej aporii psychologii poznawczej” — kierunku psychologii, który hołduje monizmowi i któremu słusznie, według autora, zarzuca się solipsyzm (s. 259). A rozwiązanie tej aporii jest możliwe dzięki temu, że — jak twierdzi autor (s. 259) — uwzględnienie dwuaspektowości otwiera nam dostęp zarówno do *mapy* (sposprzeżenia), jak i do *terytorium* (wrażenia), a tym samym stwarza możliwość zobiektywizowania samej *mapy* (sposprzeżeń).

Zamykając monografię Mirosława Harciarka dwa dodatki (*Appendix 1* i *Appendix 2*) mają za zadanie podsumować, mocniej zaakcentować i doprecyzować najważniejsze jej wyniki. Przy czym *Appendix 1* (s. 263-267) zbiera przede wszystkim pozytywne tezy autora, natomiast *Appendix 2* (s. 268-271) poświęcony jest krytyce dominującego, choć zarazem mylnego, zdaniem autora, rozumienia wrażeń i spostrzeżeń.

II. Monografia *Dwuaspektowość poznania...* — uwagi krytyczne i ocena

1. Pierwszym przekonaniem, które powoli krystalizowało się w trakcie lektury monografii Mirosława Harciarka pt. *Dwuaspektowość poznania...*, było przekonanie o narastającym zamęcie koncepcyjnym, językowym i terminologicznym. Wprawdzie analizy przedstawione w *Rozdziale 5*, wsparte ustaleniami zwartymi w *Appendixach*, nieco osłabiły siłę tego przekonania, lecz były dalekie od tego, by całkowicie go zneutralizować. Monografia M. Harciarka, jak sędzę, wiele by zyskała na koncepcyjnej spójności, strukturalnej zwartości, pojęciowej klarowności i merytorycznym ciężarze, gdyby ograniczyć ją do treści zawierających się w jej ostatnim rozdziale. Całkowicie zbędny wydaje się zwłaszcza jej *Rozdział 2*, a niewiele do pogłębienia jej tematyki wnoszą także rozważania *Rozdziału 3* i *Rozdziału 4*. Wnoszą niewiele, czy zgoła nic, głównie z powodu braku pogłębienia zawartych tam analiz, a więc z powodu ich powierzchowności, zdawkowości, ogólnikowości i deklaratywności. Słowem, wymienione rozdziały sprawiają wrażenie jakby sztucznie doklejonych lub przynajmniej niepotrzebnie rozdętych. Na dodatek widać, że — przynajmniej w *Rozdziale 3* — autor porusza się dość niepewnie w podjętej problematyce filozoficznej, że zadawalają go filozoficzne komunały i że najchętniej uciekałby w rozchwiany świat metafor. Myślę zatem, że publikując wyniki swoich badań w takiej postaci, jaką ma recenzowana monografia, autor popełnił przy jej redagowaniu poważne błędy koncepcyjne i strukturalne.
2. Aby zilustrować skalę pojęciowego zamętu, który ma miejsce w monografii M. Harciarka *Dwuaspektowość poznania...*, można dla przykładu wskazać stronę 116, na której autor wyróżnia „trzy koncepcje opisujące relacje percepcji do świata”: realizm pośredni, realizm bezpośredni i fenomenalizm, a następnie stwierdza, że ten pierwszy nazywany jest też realizmem naiwnym. Otóż, tak nie jest. „Realizmem naiwnym”, jeśli już tę nazwę się stosuje (obecnie, na szczęście, coraz rzadziej), nazywany jest najczęściej realizm bezpośredni, natomiast realizm pośredni

bywa inaczej nazywany krytycznym, umiarkowanym, albo reprezentacjonistycznym. Ale, o czym warto wiedzieć, i realizmu bezpośredniego nie wolno utożsamiać z naiwnym, albowiem realizm bezpośredni występował (i może występować) także w wariacie krytycznym, czyli nie naiwnym. Przykładem może tu być stanowisko T. Reida. O tym, że akceptacja realizmu bezpośredniego nie implikuje tzw. realizmu naiwnego pisze m.in. T. Szubka (zob. tenże, *Antyrealizm semantyczny. Studium analityczne*, RW KUL, Lublin 2001, s. 54). Na tej samej stronie recenzowanej rozprawy jest też stwierdzenie, że G. Berkeley, D. Hume i I. Kant to fenomenaliści. Jak wiadomo, ściśle biorąc, z tych trzech fenomenalistą (albo też idealistą transcendentalem), na dodatek klasycznym, jest jedynie I. Kant. Dwaj pierwsi to immanentyści (idealiści/antyrealiści immanentni), dla których jedyną istniejącą rzeczywistością oraz jedynym faktycznym i możliwym przedmiotem poznania jest (wewnątrzmysłowy) świat wrażeń i idei, czyli świat subiektywnych przeżyć. Antyrealizm epistemologiczny idzie u nich w parze, inaczej niż w fenomenalizmie Kantowskim, z antyrealizmem metafizycznym. Trzeba poza tym pamiętać, zwłaszcza gdy przywołuje się T. Reida i szkołę szkocką, że prezentacjonizm występował zarówno w wariacie realistycznym (jak u T. Reida), jak i w wariacie ideistycznym. Berkeley i Hume to prezentacjoniści, tyle że ideistyczni, czyli antyrealistyczni („ideizm” to termin m.in. T. Reida i W. Hamiltona; u nas, jako pierwszy, upowszechnił go M. Hempoliński). Dlatego autor popełnia kolejny błąd, gdy prezentacjonizm kojarzy jedynie z realizmem bezpośrednim (m.in. na s. 116).

3. Podobnie złożone relacje napotykamy po stronie reprezentacjonizmu. To prawda, że za klasyka reprezentacjonizmu uchodzi J. Locke (co trafnie zauważa M. Harciarek). Ale reprezentacjonizm występował również dużo wcześniej. Pojawił się już w filozofii antycznej (np. u Demokryta, Epikura i Lukrecjusza; demokrytejskie *eidola*, teoria *simulacrum* Lukrecjusza). Wystąpił także u Tomasza z Akwinu pod postacią doktryny *species* — *species*, czyli „formy poznawczej”: zmysłowej (*species sensibiles*) i umysłowej (*species intellectiva*), a nadto jeszcze wrażonej (*species impressa*) lub wyrażonej (*species expressa*). Główna teza św. Tomasza w tej kwestii brzmiała: świat zewnętrzny zawsze poznajemy za pośrednictwem *species*, czyli jakiejś „formy poznawczej”. Ale raz ta „forma poznawcza” ma i może mieć charakter „pośrednika przezroczystego” (*medium quo*), jak np. w wypadku *species impressa*, czyli wrażeń, innym razem ma i może mieć charakter „pośrednika nieprzezroczystego” (*medium quod*). Ta ostatnia możliwość wchodzi w rachubę zwłaszcza w wypadku *species expressa*, czyli pojęć (choć nie zawsze i nie wszystkich; te też mogą być „przezroczyste”). Przywołuję tutaj Tomaszową doktrynę *species* dlatego, ponieważ, jak sędzę, ma ona kapitalne znaczenie dla tezy M. Harciareka o dwuaspektowości poznania. A mimo to, gdy w swej monografii zatrzymał się on przy Tomaszu z Akwinu, ni słowem o tej doktrynie nie wspominał (zrobiłem mu z tego wyrzut już na s. 3). Tymczasem doktryna ta dobrze ilustruje również dynamikę i dialektykę ludzkiego poznania i ludzkiej percepcji. Bo w zależności od tego, czy w poznaniu mamy do czynienia z „pośrednikiem przezroczystym” (*medium quo*) czy z „pośrednikiem nieprzezroczystym” (*medium quod*), w epistemologii Tomasza raz mamy do czynienia z prezentacjonizmem i realizmem bezpośrednim, innym razem z reprezentacjonizmem i realizmem pośrednim.

4. Równie mętne w ich warstwie filozoficznej pozostają także wypowiedzi M. Harciarka na temat energicznie przez niego krytykowanej koncepcji „danych zmysłowych” w brytyjskiej filozofii analitycznej (G. E. Moore, B. Russell, H. H. Price, A. J. Ayer i in.). Tym razem nie będę już wniknął w detale i różne ich interpretacje. Wspomnę jedynie, że gdy o tej koncepcji mowa, to trzeba wyraźnie w niej odróżniać fenomenalizm od sensibilizmu. Ten ostatni bierze pod uwagę zarówno dane aktualne, jak i dane możliwe oraz wyklucza możliwość uzgodnienia z jakąkolwiek postacią realizmu, w tym z realizmem metafizycznym. W analizach M. Harciarka (m.in. na s. 34-41 i 117-120) ta różnica została całkowicie pominięta. I jeszcze jedno. Do ostatnich chwil swojej obecności w Cambridge G. E. Moore nie był w stanie w sposób konkluzywny określić swego stanowiska w kwestii przedmiotu naszej wiedzy percepcyjnej. Nie był stanie powiedzieć, że czy ostatecznie jest on realistą, czy też sensbilistą. Nie można więc pisać, że był on „zwolennikiem realizmu” (s. 105).
5. Pojęciowy zamęt na tym się nie wyczerpuje. Wróć do tych spraw raz jeszcze, lecz nieco później. Natomiast teraz chciałbym się zatrzymać przy kwestiach bardziej zasadniczych. Doceniając wagę podjętej problematyki (kwestia relacji wzajemnych między wrażeniami i spostrzeżeniami, czyli, używając metafor autora rozprawy, między *terytorium* i *mapą*), nie mogę nie powiedzieć, że moim chyba największym dyskomfortem, jaki odczuwałem podczas lektury rozprawy, był brak wystarczająco wyrazistej definicji poznania (wiedzy). W konsekwencji nie byłam w stanie wyklarować sobie relacji między procesami poznawczymi (czy, w ogólności, umysłowymi) a procesami percepcyjnymi, czyli między poznaniem a spostrzeganiem. Autor niewątpliwie czytał dialogi Platona (bo z treści niektórych zdań nam sprawę), ale nie wiedzieć czemu, jego uwadze umknął *Teajtet*. Jest to dość zaskakujące w przypadku kogoś, kto głównym przedmiotem swych rozważań czyni ni poznanie (wiedzę) i, sięgając w tym celu głęboko w przeszłość (do greckiego antyku), nie dostrzega *Teajteta*. Tymczasem to właśnie w tym dialogu mamy do czynienia z historycznie pierwszą (rozwiniętą i poważną) próbą udzielenia odpowiedzi na pytanie, co to znaczy „poznać coś”? Jak wiadomo próba ta zakończyła się sformułowaniem tzw. klasycznej koncepcji poznania (wiedzy) jako „przekonania prawdziwego, należycie uzasadnionego”. Ma się rozumieć, poznanie można definiować również inaczej. Ale trzeba to zrobić, choćby wstępnie, jeśli pragnie się odsłonić, opisać i wyjaśnić jego poziom fundamentalny albo podstawową jednostkę poznawczą. Niestety, mamy w tym punkcie poważną lukę.
6. W pewnej chwili M. Harciarek stara się zresztą wyeliminować ten defekt, ale na dobrą sprawę czyni to dopiero w *Appendixie I*. Pisze tam: „Poznanie nie jest odwzorowaniem porządku rzeczy, tylko wynikiem relacji między wrażeniami i spostrzeżeniami, jest proporcją, równowagą i intencjonalnym dopasowaniem ich do siebie. Jest to tworzenie zgodności ze sobą dwu światów, czyli *mapy* i *terytorium* ze względu na przyjęty cel lub zadanie” (s. 263). W następnym akapicie z aprobatą przywołuje również wypowiedź L. Nelsona, który stwierdza, że wprawdzie „... każde poznanie jest przedstawieniem, ale nie każde przedstawienie jest poznaniem”. M. Harciarek, parafrazując L. Nelsona, dodaje, iż „każde poznanie jest spostrzeżeniem, ale nie każde spostrzeżenie jest poznaniem” (s. 263). Bodaj wszystko domaga się tutaj uściślenia i objaśnienia. Zauważmy najpierw, że mamy tu do czy-

nienia z jakąś zawrotną (niczym u Hume'a) redukcją poznawczości do spostrzeżeńiowości, procesów poznawczych do procesów spostrzeżeniowych (percepcyjnych) i poznawania do spostrzegania. Dalej: skoro „nie każde spostrzeżenie jest poznaniem”, to gdzie przebiega granica między, by się tak wyrazić, „spostrożeniem poznawczym” a „spostrożeniem pozapoznawczym”? I wreszcie: co tę granicę stanowi? Można się ewentualnie zgodzić, jeśli w teorii sądu jest się np. allegonistą, że zasadniczo poznanie zaczyna się i dokonuje już na poziomie przedstawień (*Vorstellung*), nie zaś na poziomie sądenia (co postuluje klasyczna definicja poznania). Ale skoro każde poznanie jest spostrzeżeniem, to co się stanie wtedy z klasycznym rozgraniczeniem na „przedstawienia naoczne” (*anschauliche Vorstellungen*), czyli wyobrażenia, i „przedstawienia nienaoczne” (*unanschauliche Vorstellungen*), czyli pojęcia? Wszak wielostronnych i głębokich różnic między oglądowością i nieoglądowością, naocznością i nienaocznością oraz wyobrażeniami i pojęciami nie da się zignorować, zatrzeć lub po prostu unieważnić! Czym innym jest o czymś tylko mówić albo myśleć, a zgoła czym innym jest to coś sobie wyobrazić, zaobserwować albo spostrzec (nawet jeśli spostrzeganie będziemy interpretować niesensualistycznie). Np. spostrzegać można tylko przedmioty istniejące, na dodatek aktualnie istniejące, natomiast myślane mogą być także przedmioty nie istniejące etc.

7. Mało tego. W przywołanej przed chwilą definicji poznania mamy wyraźnie powiedziane, że „[p]oznanie nie jest odwzorowaniem porządku rzeczy, lecz wynikiem relacji między wrażeniami i spostrzeżeniami”. Tymczasem dwa zdania dalej natrafiamy na następujące stwierdzenia: „Spostrożenie czy hipoteza percepcyjna może być przecież błędna, nie zawsze musi poprawnie integrować wrażenia i dobrze odzwierciedlać rzeczywistość, czyli nie musi być w pełni zgodna z faktami. Można powiedzieć, że każde poznanie jest obarczone błędem *mapy...*” (s. 263). Zatem, po pierwsze, czego mamy się tutaj trzymać? Poznanie odwzorowuje porządek rzeczy czy go nie odwzorowuje? Odzwierciedla rzeczywistość czy jej nie odzwierciedla? Daje się uzgadniać z faktami czy z faktami jest nieuzgadnialne? Po drugie, warto wziąć pod uwagę również drugą część zacytowanego na początku tego punktu zdania. Jest tam mowa o poznaniu jako „wyniku relacji między wrażeniami i spostrzeżeniami”. Jedno i drugie ma miejsce (znajdujemy) po stronie podmiotowej, co znaczy, że relacja ta nie odsyła do żadnego „zewnątrz”, czyli transcendentnej sfery przedmiotowej. Jeśli tak, to jesteśmy w sytuacji bliźniaczo podobnej do Putnamowskich „mózgów w naczyniu” albo mieszkańców *Matrixa*. Znaczą to, że jeśli w tej sytuacji marzy nam się jeszcze jakaś postać realizmu (epistemologicznego lub metafizycznego), to co najwyżej może to być tzw. „realizm wewnętrzny” (w sensie Putnama), czyli w istocie — żaden. Po trzecie, w przytoczonym wyżej cytacie mowa jest nie tylko o tym, że spostrzeżenie nie zawsze musi „dobrze odzwierciedlać rzeczywistość”, lecz także o tym, że spostrzeżenie „nie zawsze musi poprawnie integrować wrażenia”. Czy w stwierdzeniu tym nie kryje się cichy powrót na pozycje psychologii klasycznej czy współczesnej psychologii poznawczej, tak energicznie przez autora krytykowanej? Wszak mowa jest tu o spostrzeganiu jako „integrowaniu wrażeń” (nie wiadomo, czy także w oparciu o prawa kojarzenia), choć, z czym zgodzą się prawie wszyscy, nie zawsze musi być ono poprawne. Po czwarte, definiując poznanie (pierwsze zdanie w *Appendixie 1*),

M. Harciarek m.in. stwierdza, że jest ono „proporcją, równowagą i intencjonalnym dopasowaniem ich [czyli wrażeń i spostrzeżeń — JD] do siebie”. Problem w tym, że, w przeciwieństwie do spostrzeżeń, wrażenia i ich doznawanie pozbawione są intencjonalności (przynajmniej w pierwotnym i podstawowym sensie tego słowa). Czym więc jest i na czym polega ich „**intencjonalne** dopasowanie”?

8. Jak więc widać, gdy w końcu dochodzi do próby wyklarowania relacji między poznaniem (wiedzą) i spostrzeganiem (percepcją), poziom niejasności, niezrozumienia i zamętu osiąga wyjątkowo wysoki pułap. Na szczęście, zdecydowanie lepiej sprawy wyglądają wtedy, gdy M. Harciarek podejmuje centralny temat swojej rozprawy, czyli usiłuje wyklarować relację między wrażeniami i spostrzeżeniami. Kluczowe dla tej kwestii postulaty autora znajdziemy w podrozdziale 5.2., czyli na ss. 174-222. Swoje pozytywne propozycje w tym względzie poprzedza zresztą przeglądem historycznych i współczesnych ujęć tej problematyki (5.1. i niektóre fragmenty 5.2.). Przegląd i krytyczna analiza tych ujęć (zdominowanych paradygmatami już to fizjologicznym, już to komputerowym, czyli algorytmicznym) jest jednak tylko dogodnym pretekstem do przedstawienia własnych propozycji, w szczególności, radykalnego przededefiniowania wrażeń i spostrzeżeń oraz zachodzących między nimi relacji (s. 182). W pierwszej kolejności M. Harciarek zwraca uwagę na **nieliniowość**, **niesekwencyjność** oraz **symultaniczność** wrażeń i spostrzeżeń oraz procesów poznawczych w ogólności (5.2.2.). Różnicę między tymi dwoma ujęciami ilustruje m.in. na *Rys. 4* (s. 183). Przy czym nieliniowość i symultaniczność jest obecna, zdaniem M. Harciarka (s. 187), nie tylko w relacji między wrażeniami i spostrzeżeniami, ale sięga poziomu receptorów, analizatorów, neuronów i półkul mózgowych (lewa półkula pracuje w trybie cyfrowym, a prawa w trybie analogowym). Głównym argumentem, który wskazuje na nieliniowość wrażeń i spostrzeżeń (oraz pozostałych modułów poznawczych) jest ich równoległość czasowa, czyli jednoczesne ich współwystępowanie (s. 188). Świadczy to o **nieciągłości**, **odrębności**, **niezależności** i **niewspółmierności** jednych wobec drugich i drugich wobec pierwszych (tamże). No cóż, przyznaję, że argument ten (z czasu) ma pewien ciężar merytoryczny, chociaż M. Harciarek chyba go przecenia. A zdaje mi się tak dlatego, ponieważ wiem, iż — po pierwsze — „teraz” (czyli aktualność, terażniejszość, „chwila bieżąca”) nie ma charakteru punktowego, lecz posiada pewną rozpiętość w czasie (zresztą, różną dla różnych modalności zmysłowych), czyli istnieje w postaci tzw. „okna terażniejszości”. A to może znaczyć, że w ramach „okna terażniejszości” doznawanie wrażeń **może** jednak (nie twierdząc, że musi) **poprzedzać** spostrzeganie przedmiotów. Po wtóre zaś, zarówno w funkcjonowaniu ludzkiego „aparatu światobrazu” (określenie K. Lorenza), jak i w funkcjonowaniu ludzkiego indywiduum psychofizycznego, nieliniowość i symultaniczność są **wszechobecne**. Zachodzą na poziomie doznaniowym, percepcyjnym, pamięciowym, wyobrażeniowym, pojęciowym i czysto myślowym. Dotyczą sfery poznawczej, ale dotyczą też sfery emocjonalnej i wolicjonalnej. Odnoszą się do nieświadomej warstwy popędowej (*id*), ale odnoszą się także do warstwy świadomej (*ego*) oraz samoświadomej (*superego*). Obejmują sferę poznania i samoświadomego przeżywania, ale obejmują też sferę działania, sferę praktycznego życia i międzyosobniczego współżycia. Ta holistyczna wizja człowieka (w aspekcie strukturalnym i funkcjonalnym) nie wyklucza jednak jedności i osobowej tożsa-

mości bytu ludzkiego. I, dalibóg, nie bardzo rozumiem, dlaczego nieliniowość i symultaniczność bardziej miałyby przemawiać za tezą o dwuaspektowości poznania, niż np. za tezą o jego **wieloaspektowości** i/lub jego **wielowarstwowości**. Rozumiem jednak sprzeciw M. Harciarka wobec monizmu. Jest to bowiem sprzeciw, jak się zdaje, wobec nieuprawnionego **redukcjonizmu** (w psychologii, epistemologii, antropologii czy filozofii umysłu) i równie nieuprawnionej **naturalizacji** (ontologicznej i metodologicznej).

9. **Główną tezę** swojej monografii *Dwuaspektowość poznania...* M. Harciarek przywołuje na jej kartach wielokrotnie. Ale w sposób chyba najbardziej wyrazisty i jednoznaczny jest ona sformułowana na ss. 203-204 (5.2.3.3.). Dowiadujemy się tam, iż — opowiadając się za tezą o „dwuaspektowości poznania jako współwystępowaniu wrażeń i spostrzeżeń” — autor odrzuca pogląd (mocno obecny zarówno w psychologii klasycznej, jak i w bardzo wpływowej dziś psychologii poznawczej), że najbardziej elementarnymi zjawiskami psychicznymi są wrażenia i że spostrzeżenia składają się z wrażeń oraz są niczym innym, jak „liniową translacją wrażeń” (s. 203). Wbrew temu pogładowi M. Harciarek twierdzi, że „wrażenia i spostrzeżenia są raczej równorzędnymi i względnie niezależnymi składowymi procesami poznania lub jego rezultatami, że są one istotnymi aspektami poznania i pozostają w stosunku do siebie w relacji dialektycznej” (s. 203). M. Harciarek dystansuje się również wobec psychologii postaci (*Gestaltpsychologie*), „która uznaje dominację spostrzeżeń jako całości poznawczych nad wrażeniami” (s. 204). Jak pisze, jego własna propozycja jest „**stanowiskiem trzecim**, które mówi o współoddziaływaniu i współobecności czy o współkreacji poznania poprzez wrażenia i spostrzeżenia, czy też o poznaniu jako rezultacie interakcji świata zewnętrznego ze światem wewnętrznym, w wyniku której doznajemy wrażeń i spostrzeżeń” (s. 204). Pomijam sprawę pomieszania „translacji” z „transformacją”, „aspektu” ze „składnikiem” czy też kwestię „doznawania spostrzeżeń” (jak wiadomo, ściśle biorąc, doznawane są wrażenia, natomiast spostrzegane są przedmioty, a rozmaite czynności umysłowe, w tym spostrzeżenia, są przeżywane), ponieważ chciałbym dotknąć kwestii o specjalnej randze filozoficznej. Charakteryzując relacje między wrażeniami i spostrzeżeniami M. Harciarek stwierdza, że można ją rozumieć jako „relację między ontologią a epistemologią” (s. 214). Dlaczego? Ano dlatego, że — idąc za dość przypadkowymi w tej mierze sugestiami P. K. Feyerabenda (s. 214) — uważa, iż wrażenia są „bliżej bytu” (i, tym samym, są „bardziej ontologiczne”), natomiast „spostrzeżenia mają charakter bardziej epistemologiczny (opisują rzeczywistość, pozwalają ją rozumieć). Pierwsze należałoby odnieść bardziej do *terytorium*, a drugie bardziej do *mapy*” (tamże). Tym samym, jak dalej stwierdza M. Harciarek, wrażenia „należałoby uznać za poznanie bardziej bezpośrednie”, natomiast „spostrzeżenia jako bliższe epistemologii, a dalsze od ontologii należałoby uznać za poznanie bardziej pośrednie” (tamże). Hm... Niemal wszystko (tj. każde słowo) domaga się tutaj objaśnienia, np.: co znaczy w tym wypadku „bliżej” i „dalej”? Czy chodzi w tym wypadku o relacje przestrzenne, temporalne, witalne, intencjonalne, poznawcze, semantyczne, pragmatyczne czy może jeszcze jakieś inne? To po pierwsze. Po wtóre, zachodzi poważna wątpliwość, czy wrażenia (i doznawanie wrażeń) można w ogóle uznać za poznanie. Wszak, przypominam po raz kolejny, mają one charakter nieintencjonalny i nieprzedmiotowy. Wyraźnie to

stwierdza również M. Harciarek (m.in. na s. 202). A jeśli tak, to w jaki sposób „mierzyć” ich „odległość” od bytu, rzeczywistości czy czegośkolwiek (przedmiotu, własności, czystej jakości idealnej itp.)? Nadto, wrażenia, choć są wynikiem interakcji „świata zewnętrznego” i „świata wewnętrznego”, to — podobnie jak spostrzeżenia i wszystkie pozostałe segmenty ludzkiego poznania — powstają w obrębie „świata wewnętrznego” i tam (i tylko tam) jest dla nich właściwe miejsce. A skoro tak, to trzeba zapytać, jakie mamy podstawy po temu, aby to właśnie wrażenia móc uznać za „przejaw rzeczywistości”, „przejaw jej zasobów”, „przejaw jej bogactwa”, „zbiór możliwości i potencji rzeczywistości” itd. Jeśli się eliminuje związek kauzalny jako tego typu podstawę, w szczególności kauzalną teorię percepcji, to kwestia wyjaśnienia interakcji między „światem zewnętrznym” a „światem wewnętrznym” nadal pozostaje okryta tajemnicą, a więc jest nierozwiązana.

10. Na szczęście, M. Harciarek nie kwestionuje uniwersalnego charakteru zależności przyczynowych. Zasadniczo wyklucza jedynie, w ślad za J. R. Searlem, przyczynowość opartą na mechanice kul bilardowych, czyli związki przyczynowo-skutkowe o charakterze jedno-jednoznacznym, a więc tzw. determinizm laplace'owski (s. 250). Mimo to, na swoją odpowiedź dalej oczekuje pytanie, **jak to się dzieje i co sprawia, że skutki oddziaływań „świata zewnętrznego” są jednocześnie tego świata (czyli swej przyczyny) psychicznym, mentalnym i poznawczym odwzorowaniem (reprezentacją)?** Można powiedzieć, że jest to jedno z fundamentalnych pytań zarówno psychologii (niezależnie od konkretnej orientacji), jak i filozofii, w szczególności zaś epistemologii, filozofii umysłu i antropologii. M. Harciarek mierzy się z tym pytaniem. Zresztą, odpowiedź na to pytanie znajdujemy już na kartach książki *Holografia mózgu*, w której M. Harciarek, inspirowany się badaniami D. Gabora, buduje holograficzny model procesów psychicznych (umysłowych i poznawczych, pamięciowych i percepcyjnych) oraz formułuje holograficzną koncepcję pracy mózgu. Ustalenia tam poczynione, w miarę potrzeb, przywoływane są także w monografii *Dwuaspektowość poznania*.... Nie będę wchodził w merytoryczną dyskusję z tezami autora, ponieważ zajęłoby to zbyt dużo miejsca i czasu. Tutaj chcę jedynie podkreślić, że holograficzna koncepcja funkcjonowania ludzkiej psychiki i ludzkiego mózgu jest chyba najbardziej twórczym, oryginalnym, a zarazem należycie uporządkowanym, spójnym i stosunkowo dobrze uzasadnionym wkładem autora w rozwój współczesnej psychologii. Koncepcja ta ma istotne znaczenie również dla współczesnej filozofii umysłu oraz dla sposobu rozstrzygania wielu kwestii *stricte* epistemologicznych, np. w sporze o istotę i granice poznania bezpośredniego (prezentacjonizm-reprezentacjonizm), czy też w sporze o naturę percepcji oraz epistemologiczny status jej wyników (źródłowość-nieźródłowość).
11. Przede wszystkim jednak holograficzny model funkcjonowania ludzkiego umysłu pozwala autorowi rozprawy uznać, że zarówno wrażenia (wrażenia właściwe, odróżniane od stymulujących zmysły bodźców zewnętrznych), jak i spostrzeżenia są ostatecznie **wytworem** (efektem, skutkiem) poznania, a nie tego poznania przyczyną lub jego pierwszym etapem (s. 285). To przekonanie pozostaje jednak w bardzo luźnym związku z główną tezą monografii, jaką jest przekonanie o dwuaspektowości poznania, czyli o zasadniczej odrębności (dwoistości) wrażeń i spostrzeżeń. Ba, wydaje się nawet być z tą tezą niezgodne. Jak już pisałem, rozumiem

i doceniam ostrze polemiczne tej tezy (wymierzone, jak to autor określa, w „monizm poznawczy”), ale trudniej jest mi już zrozumieć, w jaki sposób rozpoznanie relacji między wrażeniami i spostrzeżeniami oraz teza o dwuaspektowości poznania miałyby nam umożliwić wykroczenie poza *mapę* i wkroczenie w obszar *terytorium* (s. 284). Wszak jedno i drugie jest elementem „świata wewnętrznego” i tego „wewnętrznego świata” wytworem. Jest to problematyczne tym bardziej, że realizm, w ślad za K. Wojtyłą, jest definiowany przez M. Harciarkę jako „równowaga” czy „harmonia” między wrażeniami i spostrzeżeniami (m.in. s. 50), czyli elementami „świata wewnętrznego”, podczas gdy każda najskromniejsza nawet próba zdefiniowania realizmu czy antyrealizmu domaga się odwołania do relacji między określonymi elementami „świata wewnętrznego” a określonymi elementami „świata zewnętrznego”. Domaga się sprecyzowania transcendencji jednych wobec drugich i drugich wobec pierwszych. Ratunkiem mogłaby być również próba zdefiniowania wrażeń jako rezultatu naszej interakcji ze światem zewnętrznym. I taka definicja wrażeń, istotnie, u Harciarki się pojawia (m. in. na s. 282). Tyle tylko, że pozostaje ona w sprzeczności z tezą, iż wrażenia (podobnie jak spostrzeżenia) są wytworem poznania jako procesu w całości wewnątrzumysłowego (s. 285). Odwołanie się zaś do innego pojęcia wrażenia (jako zewnętrznej stymulacji) tylko pogłębia chaos, ponieważ jest niczym innym, jak powrotem na pozycje wcześniej krytykowane doktryn psychologicznych. Wymienionej trudności nie rozwiąże również próba interpretowania wrażeń w kategoriach mechaniki kwantowej (z przywołaniem zasady komplementarności N. Bohra i zasady nieoznaczoności W. Heisenberga), a spostrzeżeń w kategoriach mechaniki klasycznej. Wszelkie analogie pomiędzy „obiektami mentalnymi” (tu: wrażeniami i spostrzeżeniami) a „obiektami fizycznymi” (nawet jeśli są to „obiekty kwantowe”) są bowiem niczym innym, jak pewną postacią ontologicznej i metodologicznej naturalizacji. Tak czy inaczej, osłabiają więc wymowę głównej tezy autora (nie mówiąc już o ich charakterze mocno hipotetycznym).

12. Na podobnego typu logiczną niezbornosć natrafiamy w monografii M. Harciarki dość często. Na przykład natykamy się na nią wówczas, gdy raz pisze, iż spostrzeżenia są produktem (efektem, skutkiem) poznania (s. 285), a innym razem, inspirowany efektownym zawołaniem L. Nelsona, stwierdza, że wprawdzie „każde poznanie jest spostrzeżeniem, ale nie każde spostrzeżenie jest poznaniem” (s. 263). Niewątpliwie, spójność i klarowność wywodu nie należą do najsilniejszych stron recenzowanej monografii. Przyczyn tego stanu rzeczy jest zapewne bardzo wiele, różnych. Ale jedną z nich jest bez wątpienia gruntowne **przemieszczenie** poziomu **rekonstrukcji** z poziomem **interpretacji**, poziomu opisu z poziomem oceny oraz poglądów rekonstruowanych z poglądami własnymi autora. Ilustracją może tu być np. ten fragment recenzowanej monografii, w którym autor przedstawia siedmipunktową charakterystykę powidoków jako „spozrzeganych wrażeń” (ss. 189-191). W ramach tej charakterystyki przywołuje m.in. poglądy Arystotelesa, Helmholtza, Holsta-Mittelstaeda, Rogersa i Libeta, ale ani przez chwilę nie mamy jasności, czy i ew. w jakim stopniu autor te poglądy podziela. W rezultacie nie wiemy, czy ta charakterystyka odwzorowuje pogląd własny autora, czy też poglądy przywołanych badaczy. Tego typu dezorientacja pojawia się w recenzowanej monografii wielokrotnie. Na przykład, gdy na s. 206 stwierdza, że „[s]postrzeżenia

jako obrazy są epifenomenami powstałymi na bazie fizjologicznej (por. A. Chmielecki⁴⁸²), to nie mamy jasności, czy jest to pogląd A. Chmieleckiego, czy też pogląd własny autora monografii. Podobnie sprawy się mają np. na s. 123 i wielu innych. Na dodatek autor dość bezkrytycznie przejmując od cytowanych przez siebie postaci nie tylko pewne ich przekonania, ale także ich język, czyli pewne konkretne sformułowania, pojedyncze pojęcia czy zwroty. Np. w ślad za Arystotelesem będzie pisał o „sposzrzeganiu wrażeń” (s. 189-190), podczas gdy, ściśle biorąc, wrażenia są doznawane, natomiast spostrzegane są różnego typu przedmioty (w szerokim sensie słowa „przedmiot”). Z drugiej strony, paradoksalnie, M. Harciarek wielokrotnie pisze o „doznawaniu spostrzeżeń” (np. na s. 210), a nawet o „doznawaniu świata” (np. na s. 20).

13. Różnorodnych niefortunnych sformułowań można tutaj przytoczyć dużo więcej. Np. już w drugim akapicie „Wstępu” (s. 13) natrafiamy na niewłaściwe użycie słowa „prolegomena”, które w języku polskim zawsze się pojawia tylko w liczbie mnogiej, a więc nie posiada takiej formy gramatycznej, która by dopuszczała użycie w liczbie pojedynczej (co ma miejsce w tekście). Nie jest również poprawne pisanie o „fałszywym spostrzeżeniu” (s. 208) lub „prawdziwej relacji” (s. 27). Prawdziwość i fałszywość to cechy sądów, czyli zdań w sensie logicznym. Warto o tym pamiętać przynajmniej podczas pisania rozpraw naukowych. Pewne zdziwienie może budzić również przemieszanie, w ramach jednej krótkiej narracji (o zasięgu zaledwie kilku akapitów), imion bóstw greckiego panteonu z imionami bóstw panteonu rzymskiego (np. na ss. 68-69 i 85). Tymczasem, jak wiemy, ten ostatni powstał i począł się upowszechniać dopiero w II w. p.n.e. Już choćby z tego powodu, Jowisz to nie to samo co Zeus, Wenera, to nie to samo, co Afrodyta, a Hermes, to nie to samo, co Merkury. Ów bezwiedny zabieg wywołuje w efekcie wrażenie, jakby swoją wiedzę na temat mitologii greckiej autor czerpał głównie z *Wikipedii*. A tak przecież nie jest.
14. Ma się rozumieć, poza mankamentami, na które przed chwilą wskazałem, monografia M. Harciarka *Dwuaspektowość poznania...* posiada także swoje zalety. I to wcale liczne. W pierwszej kolejności należałoby zapewne docenić determinację, z jaką autor stara się przezwyciężyć kryzys współczesnej psychologii (i ew. innych nauk o człowieku i nauk o poznaniu). Można nawet odnieść wrażenie, że przezwyciężenie tego kryzysu — tj. wyprowadzenie psychologii z impasu, który generalnie wyraża się w naturalizmie, redukcjonizmie i, tak zwanym przez M. Harciarkę, „monizmie poznawczym” — stało się wielką (życiową i naukową) misją autora rozprawy. I chwała mu za to. Tym większa, że strategia, którą opracował i której konsekwentnie się trzyma, po pierwsze, nie wyczerpuje się w samej tylko krytyce, a po wtóre, posiada zakotwiczenie interdyscyplinarne.
15. Za w dużej mierze trafne trzeba też uznać rozpoznanie źródeł tego kryzysu. Istotnie, naturalizacja badanego przedmiotu (tj. zjawisk i procesów psychicznych oraz zjawisk i procesów poznawczych), a także towarzyszący jej (co najmniej od czasów W. Wundta) metodologiczny redukcjonizm, dość skutecznie wyparły klasyczną problematykę psychologiczną, a przynajmniej przesłoniły najbardziej węzłowe jej problemy. W rezultacie przemieściła się ona gdzie indziej, najczęściej do różnych dyscyplin filozoficznych, np. filozofii umysłu, epistemologii, filozofii kultury czy antropologii filozoficznej. Za całkowicie zatem zrozumiwały (i usprawie-

dliwiony) można uznać zwrot zainteresowań autora rozprawy w kierunku filozofii i nauk kognitywnych.

16. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że to psychologia jest główną domeną aktywności badawczej i dydaktycznej M. Harciarka (bo takie jest jego akademickie wykształcenie i podstawowy obszar jego dotychczasowych naukowych badań), niewątpliwie należałoby mimo wszystko pozytywnie ocenić jego orientację w zagadnieniach *stricte* filozoficznych (a więc i stopień jego filozoficznej kompetencji), w szczególności, w obszarze epistemologii. Bodaj większość kwestii, z którymi mierzy się w swej monografii M. Harciarek, ma swój niebanalny ciężar filozoficzny i ten ciężar autor na ogół trafnie rozpoznaje i należyście docenia. Szkoda jedynie, że jego analizom i postulatom brakuje czasami należytej precyzji i że jego filozoficzne instrumentarium grzeszy czasami nadmiernym rozchwianiem terminologicznym albo, po prostu, filozoficznym zagubieniem. Mimo to, wielokrotnie pozostawałem pod dużym wrażeniem filozoficznej wrażliwości, filozoficznego wyczucia i filozoficznej pomysłowości autora rozprawy.
17. Trzeba tutaj wyraźnie podkreślić, że trudne do przecenienia, zwłaszcza z epistemologicznego punktu widzenia, jest już samo podjęcie przez M. Harciarka problematyki percepcji. Bo w filozofii, w tym zwłaszcza w filozofii polskiej, mamy wyraźny deficyt specjalistów w zakresie filozofii percepcji. Tymczasem właśnie w filozofii percepcji zbiegają się ostatecznie, często krzyżując się ze sobą, najbardziej węzłowe problemy współczesnej filozofii umysłu i współczesnej epistemologii. Na przykład, nie wyobrażam sobie, by w sposób efektywny i twórczy można było rozwijać klasyczną problematykę epistemologiczną (np. zagadnienie źródeł wiedzy albo problem granic ludzkiego poznania), nie mając teoretycznego zaplecza w postaci szeroko rozwiniętej i należyście uzasadnionej (przetestowanej także empirycznie) teorii percepcji. Mam wrażenie, że M. Harciarek znakomicie to pojął i w konsekwencji zareagował tak jak należy. Jakby odpowiadając na specjalne zamówienie środowiska filozoficznego, w swojej monografii *Dwuaspektowość poznania...* próbował skonstruować coś, czego brak to środowisko od dawna boleśnie odczuwa. Mianowicie, wykorzystując swoją wiedzę z zakresu psychologii, neurologii, biologii czy fizyki kwantowej (a także kompetencje psychoterapeuty), próbował samodzielnie zbudować psychologiczną i filozoficzną teorię percepcji, a przynajmniej naszkicować jej teoretyczne zręby.
18. Przy czym, co trzeba specjalnie mocno podkreślić, M. Harciarek nie ogranicza się do odtwarzania (analizowania, zestawiania i krytykowania) istniejących teorii percepcji, ale niejako od podstaw formułuje całkiem nową, własną. Od podstaw samodzielnie buduje swoją własną teorię percepcji — teorię, osnutą wokół idei „dwuaspektowości poznania”. Realizację tego projektu badawczego można oczywiście oceniać rozmaicie. Niewątpliwie, obfituje ona w szereg niejasności, trudności i mankamentów. Wyżej na niektóre z nich zwracałem uwagę (być może nawet zbyt dobitnie), a niektóre inne pewnie jeszcze się ujawnią. Ważne jest tu jednak to, że dzięki temu przedsięwzięciu badawczemu mamy kolejną nowatorską propozycję z tego zakresu. I choć wyrasta ona z dotkliwego niedostatku podobnych propozycji, to mimo to jest głęboko osadzona w kontekście aktualnych poszukiwań badawczych i aktualnych wyników badań.

19. Co więcej, M. Harciarek doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że — podobnie jak dla wielu myślicieli przeszłości (np. dla E. Husserla czy M. Merleau-Ponty'ego) — wiedza percepcyjna posiada znaczenie kluczowe dla całokształtu naszej wiedzy. Percepcja i jej wyniki są fundamentem poznania. Odnoszę nawet wrażenie, że w tym punkcie M. Harciarek poszedł nawet krok dalej, mianowicie — że bez wiedzy percepcyjnej nie mogłyby się pojawić wszystkie pozostałe jej odmiany. Ba, jak się zdaje, on gotów pójść jeszcze dalej, mianowicie: gotów jest twierdzić, że całe ludzkie poznanie i ludzka wiedza są ostatecznie redukowalne do wiedzy percepcyjnej, a nawet są z nią tożsame. Tak pojętej percepcji i tak rozumianemu poznaniu przeciwstawia za to wrażenia — zjawiska, które (wbrew obiegowym przekonaniom) wcale nie przechodzą w spostrzeżenia, lecz powstają na ich obrzeżach jako wynik interakcji organizmu i świata „zewnętrznego” (s. 282). W koncepcji M. Harciarka spostrzeżenia (percepcja) są zatem ściślej związane z pojęciami i aktywnością czysto intelektualną, niż z wrażeniami. Stąd teza o „dwuaspektowości poznania”. Stąd również niesensualistyczna koncepcja spostrzegania. Wyniki te niewątpliwie mogą budzić liczne kontrowersje, ale nie powinny być zignorowane — zarówno przez psychologów, jak i epistemologów czy, tym bardziej, kognitywistów.

Konkluzja.

Biorąc tedy pod uwagę ciężar merytoryczny podjętej i opracowanej przez M. Harciarka problematyki, w ramach konkluzji pragnę ostatecznie stwierdzić, że — mimo licznych mankamentów merytorycznych, metodologicznych, koncepcyjnych, redakcyjnych i terminologicznych — moja globalna ocena recenzowanej monografii jest ostatecznie oceną pozytywną. Sądzę, że mimo wszystko plusy nieznacznie przeważają nad minusami i że monografia ta, choćby za sprawą kontrowersyjności formułowanych na jej kartach tez, może wywołać spory ferment w naukach o poznaniu i komunikacji społecznej, np. wzbudzić dyskusję, inspirować pewne kierunki badań (m.in. nad problematyką percepcji) czy po prostu skłonić do polemiki. Bardzo ważne jest przy tym także to, że autor nie ograniczył się do samej tylko krytyki dominującego dziś w naukach o poznaniu nurtu psychologii poznawczej (nurtu neurokognitywistycznego), ale, wskazując na liczne jego ograniczenia, przedstawił własną pozytywną wizję badań nad ludzką psychiką, ludzką aktywnością poznawczą oraz wytworami tej aktywności (w tym wrażeniami i spostrzeżeniami). Naturalnie, pytanie, na ile ów projekt jest skuteczny (poznawczo i praktycznie), póki co pozostaje otwarte. Sądzę jednak, że — mimo wszystko — warto go przetestować. Nawet więcej, warto raz jeszcze gruntownie go przemyśleć, uporządkować, pogłębić, rozwinąć i uzasadnić. Oczywiście, tam, gdzie to konieczne, trzeba go również skorygować — tak, aby z filozoficznej wizji móc go ostatecznie przeobrazić w spójną i dającą się empirycznie testować teorię naukową.

III. Ocena pozostałego dorobku naukowego

1.

W pozostałym dorobku dr Mirosława Harciarka chciałbym specjalnie wyróżnić jego pierwszą książkę pt. *Holografia mózgu* (Katowice 2002, s. 119). Autor, na stosunkowo niewielu stronach, rozwija tam holograficzną koncepcję funkcjonowania ludzkiej psychiki, kon-

KOS, Katowice 2008, s. 250). Książka ta składa się 9 rozdziałów i 2 rozbudowanych dodatków. Otwiera ją krótkie *Słowo wstępne* prof. dr hab. Andrzeja Półtawskiego (s. 11-13) oraz *Wprowadzenie* autora, zamyka natomiast wykaz wykorzystanej literatury i *Indeks nazwisk*. Główne intencje, które towarzyszyły autorowi podczas pisania tej książki, są wyraźnie wyłuszczone już w pierwszych kilku zdaniach *Wprowadzenia*. Książka ma być próbą „zbudowania psychologii jako nauki na bazie antropologii filozoficznej Karola Wojtyły” (s. 14). Chodzi przy tym o budowę od podstaw. Albowiem, jak twierdzi autor, współczesna psychologia „znalazła się dziś w ślepych zaułku i jest jednym wielkim nieporozumieniem” (tamże). Zresztą, jak twierdzi autor, nie licząc Platona i Arystotelesa, niewiele lepiej było również w przeszłości. A to z tego powodu, że zarówno w przeszłości, jak i obecnie, psychologię zajmował i zajmuje nie tyle człowiek i jego psychika, ile raczej to, co wobec człowieka i ludzkiej duchowości zewnętrzne i powierzchowne. Skrajnym przykładem takiego podejścia jest dwudziestowieczny behawioryzm (s. 15). Wcześniej zaś była nim, „nacechowana antyreligijną alergią”, psychologia oświeceniowa. Zdaniem autora, głównym winowajcą, odpowiadającym za ten stan rzeczy, jest kartezjanizm i wytworzony w jego ramach paradygmat uprawiania filozofii, zgodnie z którym epistemologia ma dominować nad metafizyką, a świadomość nad istnieniem (s. 16). M. Harciarek proponuje ten porządek odwrócić. Proponuje też pójść śladem Arystotelesa i Wojtyły (s. 18). Dzięki temu, jak mniema, człowiekowi zostanie przywrócona podmiotowość. Natomiast swoją własną koncepcję psychologii, opartą na antropologii K. Wojtyły i odróżnianą od innych nurtów i kierunków psychologicznych, proponuje nazwać **psychologią realistyczną** (s. 16). W swych podstawowych założeniach psychologia ta ekspozuje pierwszeństwo działającego bytu przed świadomością i działającego podmiotu przed procesami psychicznymi (s. 22). Nade wszystko jednak, podobnie jak antropologia Wojtyły, znosi szkodliwy podział świata na *res cogitans* i *res extensa* (s. 26). Podobnie jak antropologia K. Wojtyły, także również opierać się na fenomenologicznym doświadczeniu jako właściwym epistemologicznym fundamentem (s. 47).

W kolejnych rozdziałach swej książki *Podstawy psychologii realistycznej...* M. Harciarek, ponownie wychodząc od krytyki kartezjańskiego i oświeceniowego paradygmatu badawczego (wzbogaconego o kognitywistyczny wariant psychologii), przechodzi do systematycznej rekonstrukcji najważniejszych założeń i postulatów antropologii K. Wojtyły (s. 37-60), wyłożonych m.in. w książce *Osoba i czyn*. Przy czym najbardziej kluczowy w monografii M. Harciarek wydaje się być rozdział III (*Dwuaspektowość człowieka jako podstawowa kategoria psychologii realistycznej*). W rozdziale tym (s. 61-96) zostaje sformułowana **teza o dwuaspektowości** (albo też: dwoistości) człowieka — w różnych obszarach jego aktywności i na różnych poziomach tej aktywności. Przy czym poziomem podstawowym jest poziom doświadczenia (bardziej pierwotny, niż rozumienie i jakakolwiek interpretacja). Dwuaspektowość/dwoistość na tym poziomie oznacza zaś spotkanie zarówno ze światem zewnętrznym, jak i ze światem wewnętrznym — zarówno z przedmiotem, jak i z podmiotem. Także gdy doświadczamy siebie samych, to — jeśli doświadczenie jest pełne — zawsze mamy do czynienia z doświadczeniem siebie „od zewnątrz” i „od wewnątrz”. Przeżywamy zarówno „ja działam” (czyli swoją sprawczość i swoją podmiotowość; *agere, actus*), jak i „coś się dzieje we mnie” (czyli swoją przedmiotowość; *pati, potentia*). Jak wiadomo, podział ten (rozszerzenie, dwoistość) K. Wojtyła nazwał „zatrzymaniem się przy tym co nieredukowalne”. Natomiast M. Harciarek wymienia dwuaspektowość/dwoistość doświadczenia, a w dalszej kolejności także poznania, proponuje uczynić „centralnym obszarem zainteresowań i badań człowieka”, a więc „podstawą psychologii realistycznej jako nauki” (s. 68). Wymieniona

dwuaspektowość („ja działam” i „coś się dzieje we mnie”), mimo jej niewspółmierności, ma stać się także istotnym dopełnieniem definicji Boecjusza oraz niezbywalnym elementem koncepcji ludzkiej osoby.

Oczywiście, w książce M. Harciarka *Podstawy psychologii realistycznej...* analizowane są także inne postulaty antropologiczne K. Wojtyły, np. dotyczące relacji pomiędzy ciałem i psychiką (*mind-body problem*) oraz podstaw obiektywizacji ludzkiej samowiedzy (Rozdział VII). Z punktu widzenia epistemologii i nauk o poznaniu, najważniejsze jednak znaczenie zdaje się mieć Wojtyły **koncepcja świadomości**, a w jej ramach odróżnienie świadomości refleksyjnej (intencjonalnej) od refleksywnej (nieintencjonalnej). Istotne jest przy tym nie tyle to, że obydwie te funkcje jakoś odpowiadają pierwotnemu rozszczepieniu na „ja działam” i „coś się dzieje we mnie”, ile raczej stwierdzenie, że **konstytutywna** dla świadomości jest jej funkcja **refleksywna** (a nie refleksyjna). Nawet więcej, refleksywność świadomości, ponieważ umożliwia nieprzerwane przeżywanie samego siebie, jest czynnikiem konstytutywnym również dla „ja działam”, a tym samym dla ludzkiej **podmiotowości**. Mam wrażenie, że tego podstawowego rysu Karola Wojtyły koncepcji świadomości M. Harciarek należycie nie zaznaczył, choć, oczywiście, o tym wspomina (*vide* s. 132-135), a nawet zderza wymienione dwie funkcje z holograficznym modelem funkcjonowania kory mózgowej (s. 139-146).

W ramach omówienia i oceny książki M. Harciarka *Podstawy psychologii realistycznej...* chciałbym na koniec stwierdzić, iż książka ta dość wiernie zdaje sprawę z filozoficznych i antropologicznych przekonań Karola Wojtyły, zwłaszcza z tych, które zostały przedstawione na kartach książki *Osoba i czyn*. Podkreślam jednak, że jest to zespół poglądów o charakterze filozoficznym i antropologicznym. Poglądy tego typu niewątpliwie coś implikują m.in. dla dociekań psychologicznych i psychologii jako nauki. Jak jednak sądzę, nie wystarczają one do tego, by na ich podstawie można było zbudować wyczerpujący i pełnowartościowy psychologiczny paradygmat badawczy, by można było w nich mocno zakotwiczyć psychologię jako naukę. Wbrew autorowi *Podstaw psychologii realistycznej...*, nie uważam tedy, by „propozycja Wojtyły” (tak jak została przedstawiona) mogła stanowić „przekroczenie wszystkich dotychczasowych kierunków i nurtów psychologii”, by było to „rzeczywiste *novum* i rewolucja”, by istotnie był to „nowy paradygmat psychologii” (s. 72). A nie uważam tak dlatego, ponieważ nie sądzę, by filozofia i antropologia K. Wojtyły do takiej roli pretendowała i by tego rodzaju ambicje towarzyszyły samemu Wojtyłce. Jego naukowe ambicje realizowały się, i to całkiem udanie, w obrębie filozofii, antropologii filozoficznej, etyki i teologii, artystyczne zaś na gruncie literatury, poezji i teatru. Tymczasem psychologii jako nauce, prócz filozoficznego zaplecza (które, oczywiście, może współtworzyć również antropologia Wojtyły), nade wszystko potrzebna jest należycie zdyscyplinowana **metodologia**, potrzebne są konkretne programy badawcze, potrzebne są efektywne (= dające się empirycznie testować) strategie metodologiczne.

Nawet najbardziej chwalebna wizja filozoficzna nie jest w stanie zastąpić tego *stricte* metodologicznego wymiaru dociekań naukowych. Dlatego nie sądzę, aby główny cel, który postawił sobie autor *Podstaw psychologii realistycznej...*, rzeczywiście został osiągnięty. Nie sądzę tak również dlatego, ponieważ strona metodologiczna recenzowanej książki M. Harciarka pozostawia sporo do życzenia. Skoro ktoś stawia się sobie tak ambitne zadania (tu: zbudowanie od podstaw psychologii jako nauki), to do ich wypełnienia nie wystarczy wskazanie na przedmiot i podjęcie wybranych (bardzo nielicznych) problemów. Aby mogła ukonstytuować się jakaś nauka (*resp.* dyscyplina naukowa), prócz wskazania na (1) **przedmiot** (a najlepiej także problematykę), potrzebne jest jeszcze opracowanie efektywnej (2) **metody**

badawczej oraz sprecyzowanie określonego (3) **celu badawczego** (poznawczego /lub praktycznego). Niestety, dwa ostatnie punkty zostały przez M. Harciarka wyraźnie zaniedbane. Bo np. tych kilku ogólnikowych uwag na temat testów inteligencji czy testów osobowościowych, zamieszczonych pod obiecującym tytułem *Metody badania psychiki* (s. 103-109), nie można uznać za wystarczającą (choćby w stopniu minimalnym) metodologiczną podstawę psychologii. Natomiast adresatem nielicznych wtrętów o „doświadczeniu”, „bezpośrednim doświadczeniu” albo „doświadczeniu fenomenologicznym” może być tutaj co najwyżej filozof, ale na pewno nie psycholog (zwłaszcza ze specjalnością metodologa psychologii). Wtręty te mają zresztą charakter czysto deklaracyjny i są jedynie powtarzane za Wojtyłą. Słowem, mam wrażenie, że znacznie więcej pożytku przynosi bezpośrednia lektura samych tekstów Wojtyły (nawet gdyby ją ograniczyć tylko do pracy *Osoba i czyn*), niż ich komentowanie przez M. Harciarka na kartach *Podstaw psychologii realistycznej...*

3.

Problematyka podejmowana przez M. Harciarka na kartach jego 3 książek jest też silnie obecna w jego licznych artykułach naukowych. Artykuły te można podzielić na 3 grupy: (1) poświęcone powidokom i zjawiskom percepcyjnym; (2) poświęcone dwuaspektowości poznania i antropologii Karola Wojtyły; (3) poświęcone psychologicznym i socjologicznym aspektom zarządzania zasobami ludzkimi. Spośród artykułów pierwszej grupy na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł opublikowany na łamach „Humanistyki i Przyrodoznawstwa” (nr 22/2016, s. 91-100) pt. *Dwuaspektowa jednostka poznawcza a zasada nieokreśloności Heisenberga-Gabora*. W artykule tym autor podejmuje próbę adaptacji teorii komunikacji Dennisa Gabora do opisu funkcjonowania elementarnej całości poznawczej, składającej się z wrażeń i spostrzeżeń, zwanej dalej przez autora „jednostką poznawczą” (s. 94). W punkcie wyjścia autor przyjmuje, że w percepcji wzrokowej mamy analogiczną sytuację jak ta, którą w teorii komunikacji wcześniej opisał D. Gabor. A D. Gabor zauważył, że gdyby podstawową jednostką komunikacji (zwaną przez niego *logonem* i symbolizowaną przez *I*) charakteryzować za pomocą parametrów czasu (Δt) i częstości (Δf), to obydwa te parametry zasadniczo mają się do siebie tak, jak pęd i położenie cząstek elementarnych w mechanice kwantowej, czyli tak, jak to opisuje zasada nieoznaczoności Heisenberga. Według Gabora, zależność tę można więc opisać za pomocą następującej formuły: $\Delta t \cdot \Delta f \approx I$. W konsekwencji obydwu tych parametrów nigdy nie daje się opisać na tym samym poziomie dokładności. M. Harciarek idzie w tej ekstrapolacji (i analogii) jeszcze krok dalej, ponieważ zależność tę odnosi do procesów percepcyjnych i procesów poznawczych w ogólności. Po pierwsze, przyjmuje, iż podstawową jednostką poznawczą zawsze współtworzą spostrzeżenia i wrażenia (powidoki). Po drugie, obydwa te aspekty poznania (percepcji), podobnie jak czas i częstość u D. Gabora, nie mogą być jednocześnie określone z tym samym stopniem dokładności: „jeśli spostrzeżenia byłyby dobrze określone, to powidoki byłyby określone gorzej i odwrotnie” (s. 96). Znaczy to, że w ramach jednostki poznawczej (tak jak ją definiuje M. Harciarek) obecność spostrzeżeń zawsze dokonuje się kosztem obecności powidoków (czuć, wrażeń), i odwrotnie: aktualizacja powidoków zawsze dokonuje się kosztem spostrzeżeń (tamże).

Tak wygląda podstawowa relacja między spostrzeżeniami i wrażeniami w ujęciu M. Harciarka. Co więcej, M. Harciarek w swoim opisie procesów poznawczych (i psychicznych w ogólności) doszukuje się również zbieżności z zasadą komplementarności Nielsa Bohra — w psychologii jej odpowiednikiem byłaby zasada kompensacji. I jeszcze więcej. Idąc tym razem śladem R. Penrose’a, M. Harciarek proponuje relację między powidokami (wrażeniami) a

sposobami charakteryzować w podobny sposób, jak w fizyce charakteryzowana jest relacja między poziomem kwantowym a poziomem klasycznym, czyli za pomocą redukcji funkcji falowej (s. 98-99). M. Harciarek dobrze jednak rozumie, że postawione przez niego hipotezy winny być również sprawdzone empirycznie, np. w obrębie neuropsychologii (s. 99). Postulat ten wydaje się niezbędny tym bardziej, że w swoich ustaleniach i analizach M. Harciarek (zarówno w wymienionym artykule, jak i w innych jego pracach, w tym w książkach) ma zadziwiającą łatwość tworzenia uogólnień i ekstrapolowania wyników badań jednego poziomu na wszystkie pozostałe. Np. swoje ustalenia w kwestii percepcji wzrokowej z dużą swobodą ekstrapoluje również na inne modalności zmysłowe (i procesy percepcyjne w ogólności), a te odnosi następnie do wszelkich możliwych procesów poznawczych i procesów umysłowych w ogólności. W rezultacie tego powstaje wrażenie, jakby wszelkie zjawiska umysłowe były redukowalne do poznawczych, poznawcze do percepcyjnych, a percepcyjne do wzrokowych. Słowem, rozważaniom M. Harciarki nader często brakuje należytej ostrożności (powściągliwości) — co najmniej w operowaniu analogiami i w rozumowaniach *per analogiam* (czyli redukcyjnych i wskutek tego zawsze przecież zawodnych). Mimo to, przedstawione w jego artykułach hipotezy badawcze niewątpliwie trzeba uznać za interesujące, heurystycznie płodne i obiecujące eksplanacyjnie. Być może zresztą owa predylekcja do tworzenia śmiałych uogólnień i ekstrapolacji jest ceną, którą trzeba płacić za ich odkrywczność, poznawczą innowacyjność czy teoretyczną kreatywność.

W podobnej stylistyce i konwencji utrzymane są bodaj wszystkie pozostałe artykuły M. Harciarki, chociaż, oczywiście, są one tematycznie zróżnicowane. Np. dokładnie taki sam charakter ma dwuczęściowy artykuł *Wzrokowy układ poznawczy jako spektrometr* („Humanistyka i Przyrodoznawstwo” nr 20/2014 i nr 21/2015). Jest to zresztą artykuł tematycznie zbliżony do poprzedniego. W artykule tym M. Harciarek, zainspirowany teorią wpływu H. Helmholtza, najpierw przyjmuje spektrometr za model działania wzrokowego układu poznawczego („HiP” nr 20, s. 162). Po jego szczegółowym opisie i objaśnieniu model ten jednak szybko ekstrapoluje na działanie bodaj wszystkich pozostałych struktur poznawczych — percepcyjnych, pamięciowych i umysłowych w ogólności, w tym na spostrzeganie kategoriale i ucieleśnione. W konkluzji zaś stwierdza, iż „[o]gólnie można powiedzieć, że spektrometr to **całościowy** model funkcjonowania mózgu” („HiP” nr 21/2015, s. 94; pogrubienie moje — JD).

W związku z treścią tej konkluzji można (i pewnie trzeba) zapytać, czy wedle M. Harciarki (wcześniej rozwijana) holograficzna koncepcja pracy mózgu, inspirowana m.in. ideami antycznymi, jest zbieżna z modelem funkcjonowania psychiki jako spektrometru (dla którego pierwowzorem była teoria wpływu Helmholtza)? Jeśli tak, to w jakim stopniu? A może obydwa te modele — holograficzny i spektrometryczny — uważa on za w pełni równoważne? Ma się rozumieć pojawia się w tym kontekście szereg dalszych pytań, np.: czy obydwa te modele są jednakowo skuteczne również w opisie i wyjaśnianiu zjawiska, procesu i faktu samopoznania? Albo: co koniecznie musimy założyć o świecie zewnętrznym, aby mózg i cały system poznawczy (w tym percepcyjny) zaczął działać zgodnie z modelem holograficznym albo spektrometrycznym? Czy — na przykład — tylko tyle, co w swej „teorii hieroglifów” (tj. tzw. „realizmie symbolicznym”) założył H. Helmholtz, czy jednak więcej? Wreszcie: czy z punktu widzenia tych modeli jest jeszcze gdziekolwiek miejsce na „poznawany przedmiot” i „poznający podmiot”? Wszak omnipotentny mózg, w jednakowym stopniu, zdaje się być konstruktorem jednego i drugiego? Co więc z ich autonomią (tożsamością) i ewentualną wewnętrzną transcendencją?

Tak. Do postawienia tego typu pytań prowokują nie tylko te teksty M. Harciarka, które wyżej przywołałem. Również pozostałe artykuły habilitanta podejmują problematykę o dużym filozoficznym ciężarze, a tym samym wyraźnie zachęcają do wejścia w przestrzeń filozoficznego i naukowego dyskursu. A mam tu na oku np. takie artykuły jak: *Świadomość jako zjawisko holograficzne (O świadomości. Wybrane zagadnienia*, red. M. Wójtowicz-Dacka i L. Zając-Lamparska, Bydgoszcz 2007, s. 43-74), *Interpretacja zjawiska powidoku i aury migrenowej w kontekście współpracy półkul mózgowych* („Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2016, nr 25, s. 79-84) czy *Dwuaspektowość człowieka jako podstawowy paradygmat w sensie epistemologicznym (Rezonujący rozum a rozumność intuicji*, red. G. Żurkowska i S. Blandzi, Bydgoszcz 2009). Na uwagę i jednoznacznie pozytywną ocenę zasługują również te artykuły M. Harciarka, w których wskazuje na praktyczno-użyteczny wymiar swoich badań. W tym kontekście warto wyróżnić zwłaszcza takie artykuły, jak: *Psychoterapia poprzez efekty następcze i imaginację* („Albo albo. Problemy Psychologii i Kultury” 2003, nr 4, s. 91-104), *Percepcyjne zjawiska następcze w badaniu stresu menadżera a coaching i psychoterapia (Wyzwania wynikające z uwarunkowań polityki kadrowej przedsiębiorstw*, red. E. Robak i S. Sokolik, Częstochowa 2016, s. 151-161) oraz szereg dalszych. Ma się rozumieć, wartością samą w sobie pozostają również te artykuły M. Harciarka, w których przedstawia i komentuje podstawowe zręby antropologii filozoficznej Karola Wojtyły oraz przybliża niektóre elementy nauczania Jana Pawła II, np.: *Antropologia Karola Wojtyły podstawą rozwoju psychologii jako nauki (Jan Paweł II. Posługa myślenia*, red. ks. B. Kastelik i inni, Tom 2, Kraków 2015, s. 55-77) czy *Humanizacja pracy a centrum przemian psychicznych człowieka w świetle nauczania Jana Pawła II (Czy zmierzch pracy?*, red. D. Walczak-Duraj, Tom I, s. 111-120).

Generalnie zaś chciałem zauważyć, że artykuły M. Harciarka wyróżniają się zdecydowanie *in plus* na tle jego książek. Widać, że autor w znacznie większym stopniu panuje nad materia swych wywodów, niż ma to miejsce w książkach (wyjąwszy może pierwszą, tę objętościowo najskromniejszą). Każdy z nich zawiera wyraźnie sformułowaną tezę, która w tekście artykułu jest należycie objaśniona, zilustrowana i uzasadniona, a cały wywód jest jasny, zrozumiały, zwarty i spójny. Korzystnie wyróżnia je także rzeczowość i stosunkowo wysoki stopień językowej precyzji. Metafory i parabole, jeśli się już pojawiają, to jedynie sporadycznie, a ich obecność w tym wypadku ani nie przesłania, ani nie zakłóca warstwy formalnej i merytorycznej. Widać, że w tych mniejszych formach naukowej wypowiedzi (czyli artykułach) habilitant porusza się zdecydowanie sprawniej, pewniej i czytelniej, niż w tych większych (czyli książkach). Przy tym, co może warto zaznaczyć, ocena ta dotyczy artykułów z wszystkich trzech (wcześniej wymienionych) grup tematycznych, a nie np. tylko artykułów z grupy pierwszej lub trzeciej.

IV. Osiągnięcia dydaktyczne, organizacyjne i inne.

W informacji o tego typu osiągnięciach szczególną zwraca uwagę opatentowanie przyrządu do diagnozy psychologicznej (ściślej: badania powidoków; patent nr 190688) oraz wypromowanie na Wydziale Zarządzania Politechniki Częstochowskiej około 100 magistrów. Nie bez znaczenia jest też obecność 4 publikacji na liście C, 5 publikacji na liście B oraz 3 publikacji anglojęzycznych, zamieszczonych w wydawnictwach zagranicznych. Godne odnotowania jest też przewodniczenie Komitetowi Organizacyjnemu jednej ogólnopolskiej konferencji naukowej oraz udział w jednej konferencji międzynarodowej.

V. Konkluzja końcowa.

Przechodząc do sformułowania końcowego wniosku, chciałem stwierdzić, iż dorobek naukowy dr Mirosława Harciarka jest bogaty, tematycznie różnorodny oraz, w znacznej mierze, innowacyjny. Wskazane przez habilitanta osiągnięcie naukowe w postaci monografii *Dwuaspektowość poznania czyli relacja wrażeń do spostrzeżeń jako jednostka poznawcza*, rzeczywiście — mimo mankamentów i uchybień, na które wcześniej zwracałem uwagę — wydaje się istotne dla rozwoju współczesnych nauk o poznaniu i komunikacji społecznej. Jednak pod warunkiem, że prace nad nim, zmierzające do wyeliminowania wskazanych mankamentów, będą przez autora kontynuowane. Dobrze rokują pod tym względem opublikowane po 2012 roku artykuły naukowe. Wskazują one, że robota filozoficzna i naukowa, którą w ostatnich latach autor wykonał, nie ma już charakteru hobbystyczno-amatorskiego, lecz w pełni profesjonalny. Aby tę tendencję utrwalić, M. Harciarek nie powinien jednak ograniczać się do samego tylko kontestowania strategii kognitywistycznej i neurokognitywistycznej. Najpierw on tę strategię powinien gruntownie poznać i rzetelnie przeanalizować. Łącznie z wynikami, o które dzięki jej stosowaniu nauka się wzbogaca. Dokładnie ten sam postulat trzeba by sformułować, gdy chodzi o czysto filozoficzny wymiar jego projektów badawczych. Jestem pewien, że wówczas jego prace będą wolne od uchybień, na które wyżej wskazałem. Również dzięki temu filozofia, w szczególności zaś epistemologia i filozofia umysłu, będzie miała szansę wzbogacić się o rozwiniętą, innowacyjną, oryginalną i dającą się empirycznie testować teorię percepcji. A tego rodzaju wynik trudno jest dzisiaj przecenić.

Olsztyn, 25.09.2017

